

Im. R. Kozłowski

Młody Las

miesięcznik młodzieży harcerskiej

Nr. 11 - 12 (62 - 63)

BUENOS AIRES — ARGENTYNA

Listopad — Grudzień 1964



W drodze na obóz (Tatry 1933 r.).

Jutro popłyniemy daleko,
jeszcze dalej, niż te obłoki,
pokłonimy się nowym brzegom,
odkryjemy nowe zatoki.
... Starym borom nowe damy imię,
nowe ptaki znajdziemy i wody
posłuchamy, jak bije olbrzymie,
zielone serce przyrody.

K. I. Gałczyński



archiwum
harcerskie.pl

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
SKŁADAMY
WSZYSTKIM NASZYM OZYTELNIKOM
I PRZYJACIOŁOM PISMA
JAK NAJLEPSZE ŻYCZENIA
"WESOŁYCH ŚWIĄT"
I
"DOSIEGO ROKU".

Redakcja

LEOPOLD STAFF
(1878-1957)

Patrzyli z oczu ogromną dziwoła
Pasterze, — owice porzucawszy strażę, —
O, trzech królów! gdyście Pana w darze
Przynieśli mirrę, kadzidło i złoto.

Lecz, o, Melchiorze, Kacperze, Baltazarze!
Tajnej mądrości słynęliście cnotą
I z swych mędrców ksiąg doszliście oto,
Ze się w Betlejem cud boski ukaze.

Ośi to wiekiego, Magowie ze Wachodu,
Zesłacie odkryli po roku podróży,
Pana na sianie, między bydłem, gnojem,
Gdy ja, bez gwiazdy szczególnej przewodę
Znalazłem Boga, błądząc wiele dłużej,
W jeszcze podłejszej stajni: w sercu mojem.

ARPOL ELECTROTECNICA S. R. L.

Defensa 1017

T. E. 33-7405

BUENOS AIRES

INSTRUMENTY SAMOCHODOWE

I PRZEMYSŁOWE

KAZIMIERZ DOMINIAK

Soler 4701

Buenos Aires

Drukarnia „LYNCH”

Adolfa Stelmachowicza

PRZYJMUJE WSZYSTKIE PRACE DRUKARSKIE,
TYPU OGÓLNEGO I HANDLOWEGO.

MURATURE 92

VILLA LYNCH — SAN MARTIN

W TYSIĄCLECIE POLSKI —
TYSIĄC HARCERZY W ARGENTYNIE!

CYPRIAN NORWID
(1831-1883)

Psalm wigilijny

Za prawą tedy do Polski obszar
Dziękuję Tobie, których niezmierny,
Wszechświatny — jednak z obłoków wiszar
Patrzący na świat w prawdzie rozdzielony
Światło-cieniami czaru i roz-czaru.

I których łaski zakreślił promieniem
Dzielnice ludów w czas ludów, chaosu,
Tak, jako morze obszedł pierścieniem,
Lecz najpodlejszem bawisz się stworzeniem.
I cz rzeńlesz gór na wagę losu.

Dr. ZBIGNIEW NEUHOF

Wpływy staro-rzymskie i staro-słowiańskie
na polskie wigilijne zwyczaje ludowe

Polskie ludowe zwyczaje wigilijne — to wypad-
kowa współdziałania wierzeń religijnych rzymskie-
go antyku, słowiańskiego pogaństwa i zasad reli-
gii chrześcijańskiej. Dokonało się to pod egidą ro-
zumnej polityki Kościoła, dążącej do pozabawienia
starych wierzeń pogańskich ich istotnej treści i
przesunięcia ich sakralnego rytmu na teren pozali-
turgicznego obrzędu. Ten proces przewartościo-
wania miał ten skutek, że dawne wierzenia zeszyły
z ezasem do roli ludowych zwyczajów, które z bie-
giem wieków albo zaginęły albo żyją jeszcze jako
relikty, często w tak szczerkowanej postaci, że trud-
no je powiązać z ich prototypem.

Kalendarz rzymski zaznaczał w grudniu nastę-
pujące święta: "Saturnalia" — w dniu odpowia-
dającym naszym 17-mu dniowi miesiąca; "Larenta-
lia" — święto zmarłych — przypadające na dzień
23-go, "Dies natalis Solis invicti" — święto naro-
dzin niezwyčajzonego Słońca — dnia 25-go, zaś w
styczniu: w dniu 1-go "Calendae Januariae" —
Nowy Rok, a 3-go "Vota", święto za pomyślność
dla panującego.

Największym i najdłuższym — bo kilkudniowym
świętem były "Saturnalia" na cześć Saturna, wład-
cy legendernego "wieku złotego" — wieku rów-
ności społecznej i doskonałej sprawiedliwości, nie
opartej o żaden ludzki system prawny — w którym
szczęśliwości, w którym nie znano pieniądza.

W wigilię "Saturnaliów" wnoszono do rzymskie-

Do Ciebie, Ojczę-Ojczyzn, się podnosim
W temto świecie naszym, co po skrzydłał osiem
Przybiera co dzień, i w placu ustawnym,
I w bólach, które tak mało jeszcze znosim.

O! dzięki Tobie za PANSTWO-bolesci,
I za męczeńskóh-KORON rozmożności,
I za wylaną czarę SZLACHETNOŚCI
Na lud, któremu kmię jest — cierpienie —
I za otwarcie bram... nieskończoności.

go domu wiecznie zielone drzewko, a reminiscen-
cją "złotego wieku" był zwyczaj wspólnego zasia-
dania do stołu panów i służby i gra w kości, nie
o pieniądze, lecz o orzechy — bo "złoty wiek" nie
znał ani różnie stanowych ani pieniądza.

Pogańscy Słowianie obchodzili w ciągu roku
czterokrotnie święto zmarłych, najuroczyjsze w
dniu odpowiadającym 24-mu grudniu naszego ka-
lendarza. W tym dniu rozpalało na rozstajnych
drogach stosy drzewa, a w czasie uroczystej sty-
py pozostawiano jedno miejsce wolne dla duchów
bliskich zmarłych.

Polskie ludowe zwyczaje wigilijne opierają się
— jeżeli chodzi o wpływy starostawiańskie —
głównie na dwu elementach, przyjętych z prasta-
rych mitów: na wierze, że w noc wigilijną goszczą
w domostwach żywych dusze ich bliskich zmar-
łych, tudzież na przekonaniu, że w tę noc dzieją się
rzeczy dziwne i tajemnicze.

Kiedy przyjdą niewidzialni goście, należy ich
przyjąć godnie. Nie wolno więc w dzień wigilij-
ny ani prażyć, nie wolno zamiatać w kierunku
drzwi, by nie wypędzić niewidzialnego, z domostw
należy wygnąć smutek i złość. Nie powinno się
siadać przed zdmuchnięciem ławy, by nie uszkodzić
duszy, która może tam siedzieć. W tym dniu
ogień ma szczególne znaczenie: jest on drogowska-
zem dla zmarłych i ma ogrzać zziębnięte dusze,

idące z daleka w czas zimowej zawiei.

Był więc w Polsce zwyczaj rozpalać na rozstajach stów drzewa, zwyczaj już wcześniej wypytany przez duchowieństwo. Dzisiaj tradycja żyje gdzieś indziej jako ciągłe podsycaenie w dzień wigilijny domowego ogniska lub stawianie w oknie w wigilijną noc zapalonej świecy, albo niegaszenie na choince jednego światła.

Natomiast jeszcze dzisiaj jest powszechny zwyczaj pozostawiania na wigilijnym stole wolnego nakrycia dla dusz, a w niektórych częściach Polski — dla niespodziewanego gościa.

W noc wigilijną mają się dzieć, wedle wierzeń ludowych niesamowite rzeczy. Wierzenie, że woda w studniach zamienia się w wino lub miód, że drzewa zakwitają, że ziemia odkrywa swe skarby, poszło w zapomnienie. Ale żyje u ludu przekonanie, że w tę noc zwierzęta mówią i rozumieją ludzką mowę. Oto fragment z "Chłopów" Reymonta, ilustrujący związany z tym wierzeniem obyczaj: "W tę noc Narodzin i każde hydatko rozumie człowieczą mowę i przemówić jest zdolne, że pomiędzy nami Pan się narodził. Kto ino bezgrzeszny, zgadnie — ludzkim głosem odpowiada; równe są dzisiaj ludziom i społecznie z nimi uważające, więc i opłatkiem z nimi podzielić się godzi..." Łączy się z tym podrzucanie dzielkiemu ptaictwu reszek wigilijnego jądla i dawanie lepszej podwójnej strawy zwierzętom domowym.

Inny był wpływ rzymskich "Saturnaliów" na polskie zwyczaje wigilijne.

"Wiek złoty" ludzkości — to według Rzymian faza ewolucji społecznej: równość społeczna, idealna szlachność, mimo a może dzięki niestnieniu systemu prawnego, równość ekonomiczna, dzięki nie-

stnieniu pieniądza. Socjalne elementy stanowiły istotę "Saturnaliów" i zostały przeniesione do polskich zwyczajów wigilijnych.

Odpowiednikiem symbolicznej równości rzymskiego pana i niewolników, wyrażającej się w wspól. nym zasiadaniu do stołu, jest polski zwyczaj wspólnej wigilii gospodarza i służby. Powiedzenie: "każdy sobie pan" wiąże się z polską praktyką zawierania kontraktów służbowych od Bożego Narodzenia do Bożego Narodzenia i z okresem "interim" w czasie Świąt. Tradycyjne zakończenie wieczoru wigilijnego grą w orzechy — dziś prawie zapomniane, było reminiscencją rzymskiej gry w kości o orzechy w święto "Saturnaliów". A czy polska choinka nie jest odpowiednikiem wiecznie zielonego drzewka, symbolu ogólnej szczęśliwości w "złotym wieku", ustawianego uroczyscie w rzymskich domach?

• • •

Mity staro-słowiańskie dały wigilijne nocy pozeg i intymną nutę rodnego świata, w którym uczestniczą i żywi i ich bliscy zmarli. Kolory polskiej nocy grudniowej, zapadającej wczesnym popołudniem, białeśnie śnieżnej równiny, mróz, to podłoże, na którym krzewi się i dzisiaj w zmodyfikowanej formie, prastary zwyczaj palenia ognia.

Natomiast świat rzymski, obracający się przede wszystkim w ramach zagadnień prawnych i społecznych, nie wyszedł w swoich "Saturnaliach" poza reminiscencje socjalne i nie potrafił wznieść się jak wyobraźnia słowiańska w sferę poezji — może fantazyjnej i dziwnej — ale jakże ludzkiej.

Ale i ten element staro-rzymski żyje dotąd w polskich zwyczajach wigilijnych.

"GLOBAL" S.R.L.

1964/65

Miesięcznie \$ 500.—

DRUKARNIA ZWIĄZKU POLAKÓW W ARGENTYNIE

po zakupieniu zecerni (\$ 120.000.—), wykonuje wszelkie prace z działu sztuki drukarskiej.

Popieraj ją, robując Twoje zamówienia!



W. W. B.

Ziemia Białostocka

(Dokończenie)

KOTLINA AUGUSTOWSKA ograniczona jest od północnego wschodu przez górujące nad nią pagórki sąsiadującego z nią Pojezierza Suwalskiego, a od wschodu i południowego wschodu przez tarasowate wzniesienia i krańdzinie sąsiadujących wysoczyzn.

Kotlina stanowi obniżenie nizinne związane z pradoliną 1, której dno wypełniły wody roztopowe, spływające z Pojezierza Mazurskiego. Prócz tego, znaczny obszar zajmują tereny bagienne, tworzące tak zwane Bagna Biebrzańskie. Miejscami występują wydmy śródlądowe. W części północnej kotliny leży szereg jezior rynnych, tak zwane Jeziora Augustowskie.

Znaczną część kotliny pokrywa Puszcza Augustowska, tworząca największy obszar leśny. Zajmuje ona bowiem powierzchnię około 1.000 km. kwadratowych. Przeważają w niej bory sosnowe i bory świerkowo-sosnowe nad lasami grabowo-dębowymi i mieszanymi z brzoza, osiką, oraz nad lasami olchowymi (olszarniami).

Tam, gdzie zachannosc ludzka wyniszczyła lasy, jak okiem sięgnąć rozciąga się pustkowie, porośnięte kępami karłowatych drzew, pod którymi, pod cienką powłoką łąk, bulgoce bagno. Bagna i torfowiska wyróżniają się więc w krajobrazie Kotliny Augustowskiej. Na obszarze bagien i jezior znajdują się liczne ostoje ptaictwa wodnego i błotnego.

Za ujściem Kanału Augustowskiego do Biebrzy ciągnie się jedno z największych bagien kotliny, zwane **Kuwassami**. W Czerwonym Bagnie, gdzie przetrwały do dziś odwieczne bory bagienne, łączące się niegdyś z Puszcza Augustowska, gdzie ostępy 2) kryją mateczniki 3) łosia, który żyje tu pod osłoną niedostępnych trzęsawisk w swoich legodkach. Jest to wraz z Puszcza Romińską w Suwalskim jedyne naturalne miejsce pobytu tego zwierzęcia w Polsce i Europie zachodniej.

Na obszarze kanałów nad Biebrzą w rejonie Osowa znajduje się rezerwat bobrów.

POJEZIERZE SUWALSKIE zajmuje północno-wschodnią część naszego kraju. Jest obszarem granicznym, gdyż wschodnią jego granicę stanowi granica państwa z Litwą, a północna — obszar dawnych Prus Wschodnich i zagarniętych przez Rosję sowiecką.

Pojezierze Suwalskie leży między wschodnimi połaciami Pojezierza Mazurskiego i Kotliny Augustowskiej. Jest to kraina pagórków i wzgórz pojeziernych, pokrytych ciemną zielenią sosnowych lasów, wśród których połyskują niezliczone tafle jezior.

Prawdziwą ozdobą Suwalszczyzny są jeziora o najrozmaitszych kształtach. Puszczańskie jeziora wraz z Wigrami zaliczane są obok mazurskich do najpiękniejszych w Polsce. Od najdawniejszych czasów uprawiano tu rybołówstwo. Dziś również jest ono głównym zajęciem miejscowej ludności.

Północna część pojezierza, tak zwane **Mazury Garbate**, stanowi jeden z największych obszarów całego pasu Pojezierzy. Wzgórza Szkiele osiągnęły wysokość 304 m n.p.m. W krajobrazie ich zaznaczają się gwałtowne przebiegi powierzchni falistej w powierzchni pagórkowanej, z równoczesnym obniżeniem się terenu. Cały obszar pokryty jest licznymi rynnymi jeziorami o kierunku południkowym. Występują tu liczne jeziora, od dużych i wąskich do szeroko rozlewających swe wody i o urozmaiconej linii brzegów. Największe jest jezioro Wigry o powierzchni 21.66 km kw., a największe jezioro Hańcza (108 m), które zarazem jest największym na niniejszym kontynencie. Przez obydwa te jeziora przepływa rzeka — Czarna Hańcza. Stanowi ona jeden z piękniejszych i ciekawych szlaków kajakowych.

Na obszarze Pojezierza leży część Puszczy Romińskiej oraz część Puszczy Augustowskiej.

Puszcza Romińska, okrywająca teren wzgórz sięgających 274 m, zawiera szereg drobnych jezior, oraz miejscami bagna. Na jej terenie znajdują się fragmenty pierwotnego bora świerkowego. Puszcza



stanowi las wielogatunkowy z udziałem świerka, dębu, osiki, brzozy, lipy, olszy i jesionu. Zachowały się też w niej ostoja łosi. Rezerwat ten znajduje się w powiecie goldapskim.

Jedną z ciekawości przyrodniczych jest występujące w Szeszkach najliczniejsze skupienie cisów (4 tereny Pojezierza. Ciasy grupują się głównie w głębiach wąwozów erozyjnym wyciętym w utworach morenowych.

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE

Zajmuje z obszarem 23.167 km kw. czwartą miejscę w Polsce, ale pod względem gęstości zaludnienia 47 mieszkańców na km kw. jedno z ostatnich. Wyprzedza bowiem tylko województwo olsztyńskie (41 mieszkańców) i kosałkińskie (38 mieszkańców). Spis ludności w roku 1959 wykazał, że białostockie zamieszkuje 1.100.000 mieszkańców, wśród których znajdują się mniejszości narodowe: Litwini i Białorusini.

Pod względem klimatycznym jest to najzimniejszy rejon w Polsce i o najkrótszym okresie wegetacyjnym.

Białostockie posiada gleby ubogie, przeważnie piaski i bielle, na których uprawia się żyto, ziemniaki i len. Na Suwalszczyźnie w ostatnich latach rozpoczęto uprawę buraka cukrowego i tytoniu.

Rozwój rolnictwa na Podlasiu i Suwalszczyźnie może zapewnić jedynie hodowla bydła. Obfitość pastwisk stwarza dobrą bazę do hodowli owiec i pod tym względem województwo zajmuje po Poznaniu — drugie miejsce w Polsce.

Województwo nie posiada dużych i bogatych zasobów mineralnych. Uprzemysłowienie idzie w oparciu o złoża fosforytów, glinek, piasków i żwirów, oraz pokładów wapienia i kredy. Prócz tego znajdują się rudy darniowe i torfy, których eksploatację prowadzi się w rejonie Wizny nad Biebrzą nad górą Narwią i Narewką.

Przemysł włókienniczy, który poprzednio koncentrował się jedynie w Białymstoku, rozwinął się przez budowę nowych fabryk w Zambrowie i Fastrawie.

Zakłady przemysłu metalowego znajdują się w Białymstoku.

Gospodarka leśna w oparciu o duże tereny leśne daje podstawy do rozwoju przemysłu drzewnego, którego zakłady przemysłowe znajdują się w Hajnówce, Białowieży, Bielsku Podlaskim, Elkku i Grajewie.

Listę zakładów przemysłowych uzupełniają takie, jak: zakłady chemiczne w Hajnówce, tytoniowe w Augustowie i przemysłu spożywczego w Białymstoku i Grajewie.

Województwo charakteryzuje się słabą siecią dobrych środków komunikacyjnych. Rzeka Narwa, przecinająca ze wschodu na zachód ziemie województwa, jest spławna. Znajdujący się w północno-wschodniej części województwa Kanał Augustowski łączy systemy Wisły i Niemna.

Największymi miastami w terenie województwa są: Białystok, Elk, Suwałki, Augustów, Bielsk Podlaski, Grajewo, Zambrowo, Lapy, Sokółka, Olecko, Goldap, Siemiatyże.

MIASTA ZIEMI BIAŁOSTOCKIEJ

BIAŁYSTOK, stolica województwa, leży nad rzeczką Białą, lewym dopływem Supraśli. Miasto ok. 100.000 miesz., jest dużym ośrodkiem przemysłu włókienniczego, ważnym węzłem kolejowym i siedzibą akademii miedzynar., mieszczącej się w pałacu Branickich.

Białystok od 1661 roku stanowił posiadłość Stefana Czarnieckiego, potem przeszedł w posiadanie rodu Branickich, która przez upiękoczenie i budowę nowych obiektów nadała miastu charakter rezydencji magnackiej, podwiniętej powszechnie i zwanej "Wersalem podlaskim".

Od roku 1749 Białystok uzyskał prawo miejskie. Rozwinęły się tu manufaktury sukna i dywanów, a w roku 1824 powstała pierwsza fabryka sukna. W drugiej połowie XIX wieku stanowią Białystok wielki ośrodek przemysłu włókienniczego.

Z budowli zabytkowych, prócz pałacu Branickich, wysuwa się na czoło kościółek z roku 1581 z elementami romańskimi.

ELK, dziś miasto powiatowe, stanowi starą ośrodek handlową przy szlaku bursztynowym. Miasto dawniej leżało w Prusach Wschodnich, już w roku 1536 posiadało polską drukarnię J. Maleckiego. W połowie XIX wieku Elk stał się centrum polskiego ruchu narodowego, waleczącego z germanizacją. Działalność Gustaw Gizewiusz, duchowny ewangelicki i zarazem polski działacz oświatowy.

SUWAŁKI, miasto powiatowe, leżące w centrum Pojezierza Suwalskiego, jest średniej wielkości miastem (około 20.000). Rozwinęły się tu przemysł spożywczy, Suwalszczyzna dumy są z tego, że w ich mieście urodziła się Maria Konopnicka, autorka "Roty".

LOMZA, powiatowe miasto, leżące nad lewym brzegiem Narwi, szczyty się dawnym pochodem. Stary gród, którego istnienie wzmiankuje się już około 1000 roku, rozwinął się w miasto w wieku XV i XVI, stając się stolicą ziemi łomżyńskiej i siedzibą biskupa łomżyńskiego.

Obecnie miasto około 20.000 posiada silnie rozwinięte chałupnicze garncarstwo, oparte na złożach gliny ceramicznej.

AUGUSTÓW leży wśród jezior na skraju Puszczy Augustowskiej. Został założony przez Zygmunta Augusta w roku 1561. Powiatowe miasto o 13.500 mieszkańców, posiada fabrykę przetworów tytoniowych i przemysł drzewny. Augustów stanowi ośrodek sportów wodnych i turystyki.

BIELSK PODLASKI, leżący nad rzeką Białą, nieudzie młasteczko (około 10.000), posiada suszarnię lnu i fabrykę mebli.

GRAJEWÓ, powiatowe miasto o 8.300 mieszkańców, posiada przemysł spożywczy i drzewny.

ZAMBROWÓ, powiatowe miasto, leżące nad Jabłonką (lewym dopływem Narwi), rozwinęło się po ostatniej wojnie, gdy zabudowany został tu kombinat włókienniczy.

LAPY, miasto powiatowe, leżące nad lewym brzegiem Narwi, posiadają przemysł drzewny, warsztaty kolejowe. Ważny węzeł kolejowy.

SOKÓLKA, powiatowe miasto, leżące na Wysoczyźnie Białostockiej, posiada rozwinięte rzemiosła oraz drobny przemysł spożywczy.

OLECKO, powiatowe miasto, dawniej należało do Prus Wschodnich, zapisało się chlubnie w walce o polskości tych ziem.

GOLDAP, powiatowe miasto, leżące w północno-

wschodniej części Pojezierza Mazurskiego. W pobliżu jego leży Puszcza Rominka.

SIEMIATYCZE, powiatowe miasto, leżące na Podlasiu nad Kantonką (prawym dopływem Bugi), posiada barokowy kościół z XVIII wieku i klasztor z XVIII wieku. Część ludności zajęta jest w drobnym przemyśle budowlanym.

1) Pradolina — szeroka dolina, ciągnąca się równoległe do czoła dawnego lodowca kontynentalnego wyrzeźbiona przez wody roztopowego lodowca, oraz rzeki, których bieg zatamowało czoło lodowca.

2) Ostep — zapadła część lasu, puszczy, w której przebywa duża zwierzyna.

3) Matecznik — zalesne miejsce w puszczy, będące ostoją zwierzyny.

5) Cias — krzew lub drzewo iglaste o szarawinowej korze; dwupienny. Owoco — jadalna czerwona ośnówka z czarnym nasieniem; igły zimotrwałe, drewno czerwone, bardzo trwałe. Z ciasów wyrabiano dawniej łuki. Drzewo bardzo rzadkie w Polsce i przez to jest chronione. Największy rezerwat znajduje się w Borach Tucholskich na Pomorzu. Cias żyje do 2.000 lat.

KONKURS LITERACKI "MŁODEGO LASU"

W ramach akcji kulturalno-oświatowej i w celu spopularyzowania miesięcznika "Młody Las", Zarząd Okręgu ZHP w Argentynie rozpisuje kon-

kurs na opowiadanie lub nowelę o tematyce harcerskiej.

WARUNKI KONKURSU:

1. Udział w konkursie mogą brać wszyscy harcerki i harcerze w wieku do 18 lat włącznie.

Nadesłane prace będą klasyfikowane zależnie od wieku uczestników.

Grupa pierwsza obejmuje młodzież do 14-tn lat włącznie.

Grupa druga od 15 do 18-tn lat włącznie.

2. Praca, w języku polskim, powinna być napisana na tematy harcerskie. Może opierać się na pomysłach oryginalnych (własne przeżycia lub przygody), albo zaczerpniętych z opowiadań innych.

3. Prace uprzednio drukowane w jakimkolwiek piśmie lub publikowane w innej formie nie mogą być nadsyłane.

4. Tekst nie powinien przekraczać trzech kartek maszynowego pisma, o podwójnym odstępie.

5. Prace napisane na maszynie, lub wyraźnym piśmie ręcznym należy nadsyłać do końca miesiąca czerwca 1965 r. na adres: "MŁODY LAS" — KONKURS — c. SERRANO 2076, CAPITAL FED.

6. Wszystkie prace należy zaopatrzyć godłem, w

osobnej kopercie, załączając kartkę z danymi: imię, nazwisko, wiek, nazwę drużyny (zastęp), do której należy i adres autora.

7. W konkursie zostaną przyznane następujące nagrody dla każdej z grup:

pierwsza — plecak
druga — busola.

8. Zarząd Okręgu rezerwuje sobie prawo, w uzasadnionych wypadkach inacej rozdzielić premie, jak również zapobiegać o dodatkowe nagrody.

9. Skład "Jury" Konkursu zostanie podany później.

10. Orzeczenie "Jury" w sprawie przyznania nagród będzie decydujące i nie może podlegać reklamacji.

Zarząd Okręgu ZHP zwraca się z apelem do wszystkich harcerok i harcerzy o jak najliczniejszy udział w Konkursie i przyznanie się do rozpowszechnienia NASZEGO Pisma.

O z u a j !



KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER

Zbroja Zawiszy

A kiedy się już zbierała wyprawa krzyżowa,
Przyszedł Czarny pan Zawisza Sulimeczek z Garbowa
Do płatnerza sławetnego krakowskiego cechua,
Co w fartuchu stał z młotem, arcymistrz od miechu;
Który witał go pokłonem, znał rycerza z twarzy,
Zas Zawisza mu na ramię rękę wsparł i gwarzył:
"Słyszajcieś to, bracie, o tym, że cny król Jagiełło
Wbrew rycerzom pod krzyżami krwawe podjął dzieło;
Już poluje het po puszczech i zwierzyńcu bije,
Aby miało jeść co wojsko, gdy dźwigną kopieje.
A gdy zdala u cesarza rzymskiego na dworze,
Gdzie w estymie był okrutnej i w sroginu honorze,
Posyłałem, że się Polska do boju porывa,
Wrazem jechał, aby łańcuch nie był bez ognia.
Urobie mi, proszę, bracie, zbroję, jak się patrzy,
Nową zbroję na bój święty, od tego gładszy,
Jaki ze mną Aragon król, Jan, niegdy zwodził.
A któregom wyparł z siódła, ledwom go ugodził.
Ma być zbroja hartowana z grubej w plecach blachy,
Abym ciężki był na koniu, jak krakowskie gmachy;
Ma być zbroja szmelcowana, bym, jak młoteczko linął się,
By poznał, gdzie Zawisza i kędy on bił się."

Gdy powiedział tak, zaraz się mistrz zabrał do pracy,
Kazał sobie dać do miechów dwóch tegich dmuchaczy,
By dmuchali wiatr na węgle, a sam miarę bierze,
By Zawiszy postać zmierzył. "Mierz, bracie, a szecerz,"
Mówi rycerz — "bom ci to ja nienawykły ciasno;
Lubię słyszeć brzęk zbroicy, gdy ją stałą głasna.
I jest dla mnie to niemala, płatnerzu, uciecha,
Gdy mi dźwięknie między zbroją a sercem, jak echo.
Już też długo krzyżak polskie pogranicze derbił,
Czas, by mu się na tnie twarzym polski miecz wyszczerbił,
Wstanie Polska, jak lew z łasy, i mocna i mściwa,
Gdy mi kuj zbroj, aby łańcuch nie był bez ognia.
Ma być zbroja hartowana z grubej w plecach blachy,
Abym ciężki był na koniu, jak krakowskie gmachy,
Na ramieniu kuj mi grubo, gdy się emferze,
Taki ciężar miał u miecza, jak z kopalił mizerze;
Grubo kuj mi zbroj na nuda i nagolenniki,
Bym parł konia, jak kra drzewo, kiedy runę w szyki.
Ll na piersiach kuj mi cienko, jak opłatek;
Niechaj będzie stal tak cienka, jak lilijki płatek,
Jako lilie kuj od przodku, bym też za Ojczyznę,
Jeśli Niemiec to potrafi, wziął na piersiach błęźnę!"

SYLEWETKI PATRONÓW

Płm. St. SMODLIOWSKI

Zawisza Czarny

Motto:

"Kóż tego rycerza pod Grunwaldem pola,
mał piersią żelazne szwadrony, hetmanowi je-
go kłaniali się krzyżackie chorągwie..."

Czarny jestem, jak żelaza kawałek — bom
potrzebny jest narodów, jak żelazo na mie-
cze i gwóźdź i podkowy. Myśli podłe nie
wleca do domu wnętrza mego, bom sam
sobie zbudował i pozamykał wszystko w so-
bie na żelazne klódkę i zawiasy — a więc
żąda każda musi wpród w żelazne wrota
mej duszy zapukać nim otworzę, a nim otwo-
rza, to zapytam kto taki i w czyje imię, a
kto nie w imię Chrystusa i nie w imię Oj-
czyzny przychodzi, to nie wejdzie do domu
wnętrza mego."

"ZAWISZA CZARNY" — Juliusz Słowacki

Zawisza Czarny, herbu Sulima, pochodził z Gar-
bowa w ziemi sandomierskiej.

Żądy sławy rycerskiej, we wczesnej młodości o-
puszcza ziemię rodziną i udaje się na dwór Zyg-
munta Luksemburczyka, króla Węgier, aby wy-
uczyszcy się rzemiosła rycerskiego, służyć potrze-
bom chrześcijaństwa i ojczyzny.

Już na początku XV wieku zastąpił jako zna-
komity rycerz, zyskując sobie uznanie króla Zyg-
munta Luksemburczyka, na dworze którego spędza
większość swego życia.

Najświetniejszym półowczas rycerzem na zacho-
dzie Europy, cieszącym się sławą niepokonanego,
był Jan z Aragonii. Z nim to Zawisza Czarny po-
tyka się na turnieju w Perpignan (Hiszpania) i
w obecności wielu królów oraz papieża Benedykta,
odnosi zwycięstwo nad słynnym aragończy-
kiem. Odtąd imię jego stało się sławne w całej Eu-
ropie. Zachwycono się zarówno jego niepospolitą
odwagą, siłą fizyczną, jak szlachetnością i statec-
nością w dotrzymywaniu słowa. Wiedzianno, że Zawi-
sza raczej woląłby życie stracić, niż narazić na za-
wód tego, kto mu zauszał. Od Zawiszy, który jest
wzorem rycerza polskiego, pochodzi zwrot, używa-
ny do dnia dzisiejszego "polegać na kimś, jak na
Zawiszy".

Na wiadomość, że Jagiełło przygotowuje wielką
wyprawę przeciw Krzyżakom, Zawisza Czarny, mi-
mo prób i obietnic opuszcza dwór cesarski i wra-
ca do ojczyzny, aby walczyć z jej wrogiem. W bit-
wie pod Grunwaldem staje na czele Chorągwi
Krakowskiej. Pod strasliwymi ciosami jego mie-
cza toniły szeregi krzyżackie, to też nie dziw-
nego, że sam widok czarnej zbroi Zawiszy wywo-
ływał popłoch w szeregach wroga.

Po skończonej wojnie wraca Zawisza na dwór
Zygmunta, gdzie spędza resztę swego życia, towa-
rzyszując królowi, w jego błędnych wyprawach wo-
jennych przeciwko Turkom.

Oddany całkowicie wielkiej idei chrześcijańskiej,
stanowi Zawisza wspaniały typ rycerza-obrońcy
cywilizacji zachodniej przed wschodnią barba-
ryzmem. W walce o te ideały ginie śmiercią
rycerską w roku 1428 pod Gołębem, nad Dunaj-
em. Wiadomość o jego śmierci dotknęła głęboko
nie tylko Polskę, ale i całe rycerstwo chrześcijań-
skie.

Jan Długosz, dziejopisarz Polski opowiada, że
znaczną liczbą rycerzy poległ pod Gołębem, lecz
żaden z poległych nie przewyższał Zawiszy szla-
chetnością i dzielnością. Nie tylko bowiem w tej
bitwie, w której zginął, ale we wszystkich wypra-
wach okazywał się rycerzem dzielnym i znakomitym,
stąpił przeto po świecie z odwagi i czynów,
w których nikt mu nie dorównywał.

Dalej mówi Długosz — że, Zawisza Czarny z
wielkimi darami umysłu iężył błęgiel w sztuce
wojennej, którą już to przez wrodzoną nabył zdol-
nością, już to przez wprawę i ćwiczenia, pełnia-
ce służby rycerskie w różnych krajach.

Samó szczęście nastąpiło mu sposobność wsta-
wienia się odwagi, aby pomorszą śmierć chwale-
bną w walkach z niewiernymi, zajął ją ra-
czej, niż zginął.

Naród uczcił pamięć tego wspaniałego rycerza
nagrobkiem, który znajduje się w kościele OO. Francisz-
kanów w Krakowie, a imię Zawiszy przeszło
do potomności jako przysłowie: "polegaj na nim,
jak na Zawiszy".

FELIKS MACHNOWSKI, plk. dypl.

Do Modlitwy!

Motto:

"... Związano wieniec z rzeczy przekłętých
Lamp pogaszoną tysiące świętých.
Pod jeden topór ludzkość się kładęte,
Zegary wszystkie stoją na zdradzie,
Prac przenajświętszych łamie się moc?
O! Wielka noc! O! Wielka noc!
CZUJMY — bo kur wnet zapieje trzeci,
Ciemności wiecznych anioł przeleci..."

Słowacki

Na taką komendę — tak polskie wojsko, jak i harcerze (rki), w myśl tej samej maksymy "służby Bogu i Ojczyźnie" — zaczęli modlić swą dzielną pracę, jak również nią kończyli!

Modlitwy miewaliśmy różne. Z "Bogu Rodzica" na ustach rycerstwa pędziło do ataku w bitwach średniowiecznych (Grunwald, Kirchelm, Wiedeń itp.); później zostały wprowadzone inne, zależnie od okoliczności, sytuacji naszego państwa, a zwłaszcza w okresie utraty niepodległości, t. j. przed rokiem 1918.

Z okresu mych lat szkolnych, spędzonych we Lwowie, czy to jako uczeń gimnazjalny, czy to harcerz, a raczej skaut (1910/12) doskonale pamiętam do dziś dnia demonstrację, mając miejsce w kościele z powodu modlitwy. Powtarzali się o ne rok rocznie z okazji święta państwowego, jakim był dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa I. Demonstracja polegała na tym, że po zakończeniu Mszy świętej organy zaczynały grać hymn austriacki: "Boże ochroń nam cesarza i nasz kraj..." natomiast cała młodzież gimnazjalna śpiewała: "Z dymem pożarów" lub "Boże, coś Polskę". Z tego powodu powstawała niesamowita kakofonia, śpiew przegлуszy organy, a dyrektor gimnazjum z wypiękami na twarzy i całe "ciało" profesorskie, udając wielkie oburzenie, opuszczało pospiesznie kościół! Następnie gospodarz klasy nie omieszkał nas zwymyślać za taki skandal, w dodatku popęnlony w kościele!

Nieraz, gdy była odmawiana litania, dodawaliśmy za Mickiewicza: "O wojnę powszechną pro-

O Panie, Panie! że zgrozą świata
Okropne dzieje przyniosł nam czas,
Syn zabił ojca, brat zabił brata,
Młóstwo Kainów jest pośród nas.

shny Cię, Panie!" I w epilogu 1-szej wojny światowej doczekaliśmy się spełnienia naszych modłów!

Nie wiem, czy dał w Polsce wojsko i harcerstwo mają zezwolenie na zborową modlitwę i czy komenda: "Do Modlitwy!" figuruje w regulaminach? Napewno jednak "Z dymem pożarów" czy "Boże, coś Polskę" są na indeksie, czyli są zabronione!

Dlaczego? Bo ofiejalna propaganda sowiecka gości tylko "pokój", zaś podbój wojnego jeszcze świata mają dokonać w drodze "kolęzstenej", czy jakiegoś innego pięknego sloganu!

Naturalnie z wielkiego strachu przed bombą atomową, a zwłaszcza jej amerykańskiej posiadacze, chętnie powtarzają ten sowiecki slogan, który w praktyce brzmi "pokój za wszelką cenę!"

Ale, czy my na obczyźnie, my, co wierzymy w Sprawiedliwość Bożą — mamy też się bać? Niech się boją sprawcy zbrodni Jafańskiej, bo to ich czeka kara boska, ale nie nas, ani tu, ani w kraju!

Z tych też powodów podaje zapomniane, dwie zwrotki z pieśni religijnej: "Z dymem pożarów". Modlitwa ta powstała we Lwowie, mieście "Orlą", w r. 1846, a więc ma już 100-letnią tradycję i nadal jest aktualną. — Twórcami jej byli: Kornel UJEJSKI, treść słowna, oraz Józef NIKOROWICZ, oprawa muzyczna.

W swej niezwykle głębokiej treści, jakby prozoczo określa obecną sytuację światową i zapowiada krucjatę przeciw ateistycznemu światu, którego czeka wielka i ostateczna klęska.

Niech więc ta pieśń religijna zagwie wśród naszego tu harcerstwa, — niech z kościoła czy obozu popłynie do stóp Tronu Boskiego i połaczy się z modlitwami płynącymi z Polski, gdzie błądzą o wymiar Sprawiedliwości Bożej i zesłanie kary na tych wszystkich, co spioniewierali godność człowieka, co pogwałcili podstawowe zasady sprawiedliwości społecznej, dokonali wszystkiego rodzaju zbrodnie i nadal popełniają grzechy. wojujące o pomstę do nieba!

Ten, będący raczej międzynarodowym, "Hymn do Boga", brzmi:

Ależ, o Panie, oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! BĘKĘ KARAJ, nie ślepy miecz!

I z ARCHANIOLEM Twoim na czele
Pójdziemy wszyscy na straszny bój,
I na drgającym szatańa ciele
Zakniemy sztandar zwyciężki Twoj!

Zbłąknąmy bractwem otworzonym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest,

Wtenezas natysy podły bliźnierca
Odpowiedź naszą: "BÓG BYŁ I JEST!"

Niech więc harcerze i czytelnicy "Młodego Lasu" rozpowszechnią tę pieśń — nie tylko jej słowa, ale przede wszystkim jej głęboką treść!

STANISŁAW SEDLACZEK

Arcybóbr gada

Czy pamiętasz, czytelniku kochoany, naszą kapliczkę obozową w roku ubiegłym, albo kiedyś przedtem? A może masz jeszcze jakieś miłe wspomnienie z nią związane? — Jeżeli nie miałeś w swoim obozie własnej kapliczki, to sobie przedstaw we własnej bujni, bogatej, pełnej zawsze przeduczonych harw i tonów wyobraźni... Jar stepowy, czy są na dolinę okolica stronnymi zbożami wzgórz prawie prostopadłych, porytych jakby głębokimi bliznami, śladem ściekających niedawno wód po ostatniej ulewnej burzy z piorunami. Dzisiaj już sucho, tylko piasek złotawy, jakby bursztynem nadbaltyckim, stróli zboża w zyzkawkate sznurki odpustowe.

Na dnie jaru migocą się w parzącym południowym słońcu białe płachty namiotów, delikatnie, jakby z subtelną kokieteryją, muskane lekkim powietrzem wachodzącego wietrzyku...

Ponad namiotami krwawi się wstęga flagi maszowej — z boku dym strzela wprost ku obłokom, zapowiadając bliską "godzinę pocieszenia". W powietrzu drga wszystko, rozpalone w każdym atomie i elektronie. — W obóz czasu, wszystko wyszło na "robotę" — ztuleła tylko słychać odlegoły.

A u szczytu obozu, nawprost pięknej bramy wjazdowej, pną się po zbożu schody, wykopane w stwardniałej glinie, pokryte murawą, przybitą kołeczkami zakopiańskimi po obydwu stronach.

Wyżej na zbożu splantowany mały placik, a na nim, przy samej ścianie górskiej, wśród drzew listowiem gęstym pokrytych stoi ciebunko kapliczka o strzazie słomianej, z obrazem Czystochwiekiej pośrodku, z krzyżem na wierzchu i wielkimi promieniami z obronionymi i coraz szerzej kończącymi się, zębem wyciętym, deszczulem i długich desek...

Pod obrazem ołtarzyk — wszystko tonie w kwiatkach i zieleni. Krucyfikus na wzniesieniu pośro-

ku ołtarza wierzera się spod gości harcerskich, którego go strzeżę, gotowe do obrony i na śmierć za ten symbol wiary i zaszczytny herb ich Wodza — Chrystusa.

Albo te znaczące krzyże wielkie z całą krzepką atmosferą dokoła mocarnego poświęcenia i ofiary — albo te jasne, ukwiecone, słoneczne pod malutkim na słupie daszkiem, kapliczki Matki Bożej, które tyle dum i marzdań na duszę rzucają.

A gdy bracia wszystka przyjdzie na próg tej świątyni stanie na baczność i zagrzmi potężnym chórem "dzień dobry" Bogu... "my się dzisiaj obudzili, byśmy Cię, Boże chwaliłi" — albo na dobranoc — "Pod Twoją obronę"... gdy później ognie kolana i wymodli pacierz matejny... Ojciec nasz i Zdrowaś i Wierzę — a potem pełen wspomnień serdecznych "Wieczny odpocznęk" za tych, co już na wieczną wartość oddechali... za poległych w bojach i na wygnaniu.

Gdy w ciszy tej padną słowa "Wodza Puszczy", "coś zrobił w dniu dzisiejszym — co jutro lepiej będzieś mógł uczynić" — i na te tamtych, co odeszli, znacznie się tysiąc bohaterskich myśli do głowy cisnąć — i taki człowiek wtedy wielki i głęboki i od wszystkiego ochotny i tacy mu bliscy wstyszy.

"Idzie noc, Bóg jest tuż!"

A te inne momenty — gdy samemu tam do Boga pójdziesz, by pod krzyżem wszystko Mu wypowiedzieć Takich chwil ni e odda się żadnym słowem.

Nie zapomni o kapliczce obozowej w tym roku, Czytelniku kochoany — nie zapomni — postarają się, by "ona była najpiękniejszym dziełem twórczy sztuki pionierskiej" — włoż w nią cały swój geniusz, dobrą wolę i artyzm — bo to dla Boga i dla twoj dobroci, rozmodlone duszy.

(Przedruk z "HARCERZA")



Gromadzie

Na jeden szlak los rzucił nas,
Do wspólnych przygód wplatał,
Nam jedną piómkę śpiewał las,
Jednako czas alała.

I jeden kociół żywił nas,
Ognisko wspólne było...
Jednako płynął dla nas czas —
Wesoło się nam żyło.

Gdy w zwawym marszu idąc wraz
Piósenka dziarsko brzmiała,
Wesoło kroczył każdy z nas,
Każdego twarz się śmiała.

Nas łączył nocy dzwiny czar —
Gwiazdzistym stropem krytych
I bitawokowych gawęd gwar —
Głęboko w sercach trytych.

Za nami przygód różnych moc
I czyny sławą brzmiały,
Nie jedną pod namiotem noc —
To węzy nas łączyły.

W promieniach słońca brało chrzeszt
Gromady naszej życie.
Coś między nami oddał jest,
Co w sercach leży skrycie.

(Autor ukryty pod literą P., wydrukował ten wiersz w "HARCERZU" nr. 29/30 z r. 1928).



*Kociół
Drużynowego*

Phm. STANISŁAW SMODLIBOWSKI

ZYCIE OBOZU

Zanim Druhu Drużynowy, a przyszły Komendant, cie obozu "wykładają" ze swymi chłopcami na leśnej polanie, chciałbym zwrócić Twą uwagę na pewne zagadnienia, które stanowią treść życia obozowego.

Nie będzie więc moim zamiarem zajmowanie się stroną organizacyjną obozu, ani jego urządzeniem, czy też układaniem jadłospisu — to są sprawy dzieje rzeczy ważne, ale drugorzędne.

Daleko ważniejszym czynnikiem, bo decydującym o wartości obozu jest jego atmosfera, to co my nazywamy duchem obozu, który sprawia, że gromada chłopców, tworzących obóz, ma zdecydowaną świadomość przynależności do jednej grupy, ożywiona jest jedną myślą i dąży zgodnie do wspólnego celu.

Wytworzenie tej atmosfery, to podstawowy obowiązek komendanta, którego główną działalność wychowawczą polega na tym, że jest żywym przykładem wszystkich harcerskich cnót i zasad.

Komendant, to nie groźny bóg z Olimpu, którego zdala się omija, lecz taki sam harcerz, jak i inni, jedynie starszy, bardziej wyrobiony i doświadczony, który jak prawdziwy "starszy brat", służy wszystkim radą, wskazówką i pomocą. Tyłko ten komendant, który pozyskał sobie sympatię i zaufanie młodzieży, może oddziaływać na harcerzy i wytworzyć na obozie tę prawdziwą harcerską atmosferę, bez której obóz, mimo najlepszej organizacji i wspaniałych urządzeń technicznych, nie będzie zastępował nam obozu harcerskiego.

Osobisty wpływ komendanta — to zasadniczy czynnik, ale nie jedyny. Poza tym na wytworzenie się odpowiedniej atmosfery składa się cały szereg różnych czynników, jak dobór chłopców, współżycie między uczestnikami, wspólne prace, przyzwoitość, przygody, wycozki, alarmy i ogniska, które odpowiednio wykorzystane stwarzają nastrój nie tylko na czas trwania obozu, ale i często na cały

rok pracy w drużynie.

Ważnym zyciem się chłopców i płynąca stąd pogoda współdziała wewnętrznego, to dominujący czynnik w życiu każdego obozu. Stosunek chłopców do siebie, jak również stosunek komendy do młodzieży i odwrotnie, powinno cechować braterstwo i harcerską przyjaźń.

A warunki ku temu są idealne, bo nie tak łączy ludzi, jak wspólna praca, przygody, a nade wszystko wspólna dola i niedola pod płóciennym dachem.

Przy tej sposobności chciałbym zwrócić uwagę na przyjacielskie usługi między uczestnikami obozu, które oprócz cech dobrego uczynku, mają duży wpływ na wytworzenie atmosfery koleżeństwa. Nie tak silnie nie wiąże harcerza z harcerzem, jak właśnie drobna, codzienna usługa.

Ta piękna idea wyrzeczności winna stać się przyzwyczajeniem każdego harcerza.

Mówię o obozowym zżywaniu się, nie można zapomnieć o ognisku.

Nie wiem, czy istnieje w życiu obozu coś, obojętne

tak silnie przemawiało do psychiki chłopca, jak czar ognia i atmosfera wokół niego panująca. Wzręto tego ognia budzą się u chłopca proste, czasem niejasne, lecz zawsze szlachetne uczucia — trzeba je tylko umiejętnie rozstrzygnąć i skierować ku rzeczom pięknym.

Z ogniskiem zawsze jest związana gawęda, najodpowiedniejszy moment do omówienia wszystkich spraw, związanych z życiem obozu. Mało jest chwil w życiu harcerskim, gdzieby słowa gawędy zapadały tak głęboko do duszy chłopca, jak właśnie tu, w kręgu ognia.

Z ogniskiem wiąże się śpiew. Nie ma ogniska bez śpiewu. Pieśń wytwarza nastrój, dlatego też dobór piósenek nie powinien być przypadkowy, ale zależny od nastroju, jaki chcemy w danym momencie wywołać.

Obóz, jak z tego widzimy, daje nieograniczone możliwości do wytworzenia tak niezmierznie ważnej w życiu obozu, atmosfery wychowawczej, trzeba je tylko umiejętnie użyć.

C z u w a !

Obozownictwo w Argentynie

Obozownictwo harcerskie w Argentynie w roku bieżącym osiągnęło 25-lecie. To już kawał historii. Początek stanowił pierwszy obóz w Palo Blanco (blisko Berisso) nad La Platą, kiedy to dobrze rozwijająca się organizacja ZHP w Argentynie zebrała po raz pierwszy młodzież polską pod namiotami. Komendantem obozu był hm. W. Chelminiak, instruktorem hm. J. Jarnuszkiewicz, a obożnym — hm. A. Bielski. Na obozie znalazło się 14 harcerzy i 38 harcerzy z drużyn: Berisso, Valentin Alsina, Dock Sud, Lavallol i Buenos Aires.

Potem przyszła wojna, która osłabiła pracę harcerską i w końcu nastąpiła przerwa do 1948 roku. Ale obozy harcerskie zostały zorganizowane dopiero w roku 1950, kiedy to Hurfice "Gniezno" z Buenos Aires rozbił swe namioty nad La Platą, w Punta Lara.

I od tego momentu rok rocznie Komenda Chorągwi organizuje obozy letnie. La Loma, Santa Catalina I i II, Santa Isabel, Jauregui, Villa del Lago, Santa Catalina III i IV, El Tajamar I, II, III, Santa Catalina V — oto wieniec nazw obozów, znaczących nowe etapy coraz bardziej rozwijającego się obozownictwa.

Obozownictwo rozrasta się z każdym rokiem. Od małych obozów, po zgrupowania ponad 150-osobowe. Zgrupowania te łączą obozy harcerek, obo-

zy harcerzy i kolonie żuchów.

W styczniu bieżącego roku po raz pierwszy organizację harcerek i harcerzy urządziły swe oddzielne obozy, wchodząc w ten sposób na drogę samodzielnej pracy. Obóz harcerek w Pilar i harcerzy w Dique de la Quintana stanowiły etap umocnienia się Organizacji Harcerki, które dotychczas korzystały z pomocy Chorągwi Harcerzy.

• • •

Miesiąc nam dzieli od momentu, kiedy z przegranych słońcem miast wyruszą gromady harcerki i harcerzy na swe nowe obozowiska. Harcerki rozbiją swe namioty w pięknym lesie pod Miramar, na brzegu Oceanu Atlantyckiego. Przy obozie harcerek znajdzie pomieszczenie kolonia żuchów.

Bogaty program obozowy ma Komenda Chorągwi. Po raz pierwszy w historii obozownictwa w Argentynie odbędą się oddzielne obozy drużyn i tak: 1 M.D.H. wyruszy na wędrowny obóz wzdłuż pięknych plaż atlantyckich w Urugwaju, 6 i 7 M.D.H.-rzy rozbiją swe namioty w Ezebar, 8 M.D.H. niedługo swój własny obóz urządzi w Mar de Ajó nad Oceanem Atlantyckim. Wreszcie w lutym 1965 odbędzie się obóz wodny 4 M.D.H. w Dique de la Quintana. Tam też pomieści się Kurs Drużynowych i Podharcmistrzowski — organizowany przez Komendę Chorągwi. Akcje obozową uzo-



pełnia obóz nowopowstałego ośrodka harcerskiego, zorganizowanego przez ks. Jana Sągnowskiego w Posadach, Misjonach. Tamtejsza młodzież harcerska, stanowiąca już 3-tcie pokolenie polskie w Argentynie po raz pierwszy znajduje się pod urokiem życia obozowego.

• • •

Wszystkim tym, którzy będą obozować nie od rzeczy będzie przypomnienie słów hm. I. Płonki, który tak pisze:

"Obóz harcerski to:

- idealne miejsce do wypróbowania swych młodych sił i zdolności zaradczych,
- okazja do zetknięcia się z przyrodą sam na sam,
- czas tworzenia się nowych przyjaźni, trwających całe życie,
- okres wyzwolenia w sobie wszystkich sporto-

- wych instynktów,
- doskonały wyciecznik, dzięki zmianie otoczenia i zapomnienia o swych codziennych kłopotach,
- idealna społeczność ludzi, którzy pragną wprowadzić w życie zasady Prawa Harcerskiego,
- coś, co wy potraficie wśród siebie wyzpracować harcerskiego,
- grupki ludzi, która wierzy, że życie jest piękne,
- zespół, w którym nie ma miejsca na darmożądów, rowac".

A więc młodzie — na obozy, gdzie znajdziecie się na tropie wielkiej i ciekawej przygody. Powodzenia!

"C z u w a j!"

Szukajcie przyjaciół!

Na Złocie Skautów całego świata w Godollo w 1933 roku
O D J A Z D

Gdy bezkorkow wyleje na asfalt dobroczynny strumień wody, biały opar pary kłębi się na rozżarzonej powierzchni, parne ciepło uderza o nogi przechodniów. Powietrze stoi nieruchomym śłupem, zaledwie dygocące wśród rozpalonych murów katowickich. W tej duszności komitet prasowy polskiej reprezentacji na węgierskie Jamboree 1) związa się i uwidnia nerwowo, nie czując upału w gorące przedwyjazdowych przygotowań. Jak zwykle w ostatniej chwili wylanają się nieprzewidziane przeszkody niezależne od najprawdopodobniejszej organizacji, nieodłączne towarzyszyki każdego wyjazdu. Wychylają się przed zmezoną wyobraźnią, groźne, lecz niestraszne, boć ostatecznie wiadomo, że wszystko się jakoś ułoży, poradzi, zadadzi, załatwi i wbrew złowróżbny zapowiedziom paszporty, formy, papiery, opony zjawiają się punktualnie na czas.

W nocy nagle, krótkotrwała burza nie uszkodziła obózowych mendli, kop i kopek, pokrywających pola Rzeczypospolitej, natomiast endemicznie odwiezła i ochładzała powietrze. Wózek redakcji "Na Tropie", wlecie zasłużony Ford, sunie wesoło po polskich "Stomielach". Nie mogąc jechać polskim wozem, polskie harcerstwo jedzie przynajmniej na polskiej oponie. Przyszłość okaże, że się na niej nie zawiedzie. Opratzone polską marką gumy zrobią szesdziesiąt bez jednego defektu tysiąc kilometrów i więcej po gorącej i górskich bezdrożach.

Radosną drogą wiedzie przez pszczyńskie lasy, Bielsko, Żywiec, Suchą, Jordanów, Dobrą, Limanową, przez niewysłowionej urody ziemię podkarpacką to wylatujące na przełęcz, skąd ogarnia się okiem więcej, niżli ptak przelęci, to spadające w głębokie, malowane doliny, cienie, chłodne, lub nagrzane słońcem, parne uroczyska wiedzą południwy. Radość pogodnych znień, woi chleba leżą nad krajem, towarzyszą wzdłuż całej drogi aż do Nowego Sącza, gdzie kapelan naczelną Związku Harcerskiego, ksiądz Łuzar, sprawuje wia dębomową chorągiew.

Pomimo bezpośredniej bliskości wielkiego skupiska ludzi, na rynku sądeckim panuje zwykły, senny spokój. Dyszące z gorąca kawki szukają na próżno w zagłębieniach bruku wody pozostałej po noonej ulewie. Czarni jak one Zydzi, w charakterystycznych lisich czapkach, snują się cicho przed zamkniętymi świątecznie sklepami. Życie, ruch zaczyna się dopiero za miastem na wielkim błoniu, przy kryniczkiej szosie, gdzie leży próbną obóz dębomowory.

Odzjad ma nastąpić nazajutrz, więc robota wre. Ostatnie przygotowania, polecenia, narady. Tu na kocu radzi prasa, rozdzielając poszczególne działy polskie, które ukazywać się będzie codziennie. Tam jakieś ambitne, a pracowite zespoły ćwiczą swe przyszłe pokazy, nie bacząc, że pot z nich ciecze. Tu przy zgodnym stuknięciu motków zabijają skrzy-

nie, zawierające dobytek harcerski. Nawolowania, zgłęb, wrzawa. Piesi gońcy przelatują między namiotami, sadzą przez liny i kolki, chyżo, polotnie, jakby Merkurs uskrzydlił im pięty. Bowerzyści gnają bez tchu. Motocykliści terkoczą. Auto wznowa szną kłęby kurza. Gromady rozciekawionych nad wyraz szczęśliwych z widowniska dziełców odaczają to ten, to ów namiot, zdziwie się niezmiernie wszystkim.

Podziwiamy razem z nimi. Jest na co. Obóz jest ogromny i liczny. Pokrył sobą całe błonia. Wypełnił gwarem przestrzeń pomiędzy obu Sączami. Odwleżył spaloną sierpem murawę szarozielonymi mundurkami. Zaroił ciżbą półtoratysięczną.

Półtora tysiąca! Tak wielu! Niejedyn z patrzących, sądeckich honorarjów trzeźwych, rozsądnych, a z harcerstwem mało obeznanym, podnosi w górę brwi, niepewny — czy nie za dużo?... Po co aż półtora tysiąca?... Tu, panie dobrodzieju kryzys... tu bezrobocie, pientyż brak, a leż tu wycieczka będzie kosztowała! Zbytek, zbytek, a nawet lekkomyślność posyłać na Jamboree tak liczną, a przede tak kosztowną reprezentację.

Nie mają racji rozsądne honorarjowie sądeckie. Nie mają racji najmniejszej. Koszt ośmset wielki, wysiłek ponoszącego społeczeństwa ogromny, lecz ofiary te wrócą się stokrotnie. Trud wart był podjęcia. Nie dla próżnego zadowolenia miłości własnej, lecz dla istotnej ważności sprawy.

Ważność ta tkwi w samorzutnym ruchu, co na wkrótce skłóconej, zawistnej, jątżrzącej przeciw sobie wzajem Europy, wiedzie gromady młodzieży wszystkich krajów i wszystkich narodowości, ożywione najpiękniejszym duchem braterstwa i przyjaźni.

Ze wszystkich stron świata ciągną gwiazdzistym lotem, jak ptaki, suną podciągami, kolują na rownierzach, płyną kajakami, pokrywają wszystkie szlaki ruchliwą radosną rzeszą. Na przekór hasłom imperializmu, krwawych odwetów, walki orężnej lub celnej, głoszących wszędy, młodzież harcerska, czyli Europa jutra, przednia straż lepszej przyszłości, dąży skros granice w celu zadokumentowania nie swej chęci współżycia w braterstwie.

W tych pięknych ciągach zwiastujących nową wiosnę, zajmujemy jedno z miejsc produkcyjnych. Zajmujemy je nie od dziś. Gdy w roku 1913 na Jamboree w Anglii wystąpiła po raz pierwszy, jakże szczeruplaka reprezentacja nieistniejącej politycznie Polski, jakkolwiek jej, organizacja i sprawność stały na takim poziomie, że prasa angielska nazwała jej przybycie "największą manifestacją polską od roku 1863".

Nie było nas na Jamboree w 1920. Harcerzy za-

stepował jeden jedyny, mały wileczek. Drobny chłopczyka w mundurze skauta i rogatywka, nie sęczy szandar Polski z wysiłkiem, ale dumnie.

Leż w 1924 na Jamboree w Kopenhadze, harcerstwo polskie zdobyło w ogólnej klasyfikacji czwarte miejsce, zostawiając za sobą trzydziści kilka narodów.

W 1928 roku na Węgrzech polska drużyna żeglarska zdobyła pierwsze miejsce ogólnej klasyfikacji i dziesięć pierwszych nagród, choć do zawodu stawali urodzeni żeglarze Anglii, Francuzi oraz Niemcy...

Wielkie Jamboree w Anglii w 1929 r. jest jedynym naszym triumfem. Podobnie Wschodowi miłośnikom Złocie w 1931 roku, szeszcioro międzynarodowa Konferencja Żeglarska na Buczcu oraz międzynarodowy zlot skautów wodnych w Garzynie. Wszystkie stały się dla zagranicy oświecającą, nie oczekiwaną rewelacją Polski.

• • •

Ciepły i wonny, złoista kurawą przesycony mrok nadchodzi, a wraz od strony miasta ciągną sznury widzów, ciekawych zobaczyć ognisko. Płyną ze wszystkich stron, zbierając się w olbrzymi tłum. Dwa tysiące Inda... Trzy tysiące... Ctery tysiące... zwartym pierścieniem otaczają błonnie, pośrodku którego, w ciemnym wianku harcerzy, już płonie stos. Strzela iskrami za pod cienym pulap nieba. Młoda orkiestra przygrywa na przemian śpiewem i tańcem. Naraz zapada cisza. Przybyli umyślnie na ten wieczór wiceminister oświaty przemawia. Kreśląc się na tle ognia wysoką, czarną sylwetką, wspomina stare dzieło, szczeruplukię ognisko harcerskie sprzed dziesięciu lat, mogąc skupić młodzież tylko z jednego odcinka, tylko z jednego lub drugiego zaboru. Wspomina tych, co prosto od ogniska, przy którym wytknęli wizję niepodległej Polski, poszli wziętą tę realizować ceną własnej krwi...

Ogień traska, ciemne niebo rozświetla się raz po raz echem dalekich błyskawic, jak gdyby uśmiechał się potwierdzająco tamci wasze... cnotałani.

Stary osmtek, stuletnia polska melancholia splaywa wraz z tym przypomnieniem, omracza mimo woli umysły.

Z kolei przemawia przewodniczący Związku. Przypomina, co oznacza zebrana tu siła. Co wyraża i czego społeczeństwo ma prawo oczekiwać od swich harcerzy, którzy usuwają ostatnie remanenty niewoli, wzywają do dawnej, przetrwanej tradycji, — stanowią awangardę nieślędką szczęśliwą, tworząc wielkiej Polski jutra... Przypomina im, że jadąc na Dębom, mają obowiązek po-

znać dorobek kulturalny i duchowy innych narodów, przyniesić z niego pożytek do domu, a równocześnie unieść oburząc sztandar Polski tak wysoko, by cały świat poczuł dłoń podziw i szacunek.

—... Miejsce czy otwarte! — woda. — Harcerzu, miej oczy otwarte. Nie przychodź bezmyślnie skroś obozów, ucz się, przyglądaj, oceniał... Pamiętaj, że na ten złot kasał organizacja skautowa przywiezie, co ma najlepszego w swym plonie kulturalno-sportowo-obyczajowym. Rozważaj, co jest z tego dobre, a co najlepsze, co da się przeschepić w nasze warunki i w nich pozostać. Bo jedziesz nie dla zabawy, lecz dla wypełnienia ważnego zadania.

—... To jest tego zadania pierwsza połowa. A druga: wykazać nawzajem innym polską sprawność, energię i organizację. Zbyt długo mogliśmy wzbudzać w Europie tylko politowanie. Zbyt długo musieliśmy być żebrakiem, ukazującym krwa-

wiącej rany. Aż Europa zapomniała, że ów żebrak, wiecznie pokrzywdzony żalobnik był królewskim narodem, równym największym w świecie...

Niepowiedzenie uważa się w życiu (i słuszenie!) za konsekwencję niedoświadczenia, przeto nasza długa niedola wyrobila nam opinię niezaradanych niedoświadczonych... Legenda ta wali się w gruz przy naszym wystąpieniu na terenie międzynarodowym, jednakże pokutuje jeszcze, jeszcze się błaka. Trzeba z nią skończyć nareszcie definitywnie, radykalnie. Trzeba zestrzelić wszystkie wysiłki, uzgodnić je, wyteńczyć siły, by słowa: **To jest polski obóz**, — **to jest polski harcerz** — stały się synonimem największej pochwały, stwierdzeniem rozumnej inicjatywy i sprężystego ładu. Rozumiecie mnie, harcerze! Po to was Polska posyła!... To maie wypełnić... (C. d. n.)

1) Czytaj: Diemborü.

DRUH JUR

Wyprowa na raki

Wzemosy świtem, nad strumykami,
poszedł harcerz w gęste krzak,
z siatką, workiem i plecakiem,
zeby łapać czarne raki.

Po głębinie woda płynię,
słumi pod wierzbnami trzema.
Już południe zaraz minię,
a tu raków jakoś niema.

A na kuchni już nalano
wielki kocioł pełen wody.
Czeka koper i majranek,
będą raki dziś na obiad.

Zabka w trawie kumka z cicha.
Tyle na dnie jest kamieni!

HUMORESKA OBOZOWA

Niechby który — harcerz wzdycha —
teraz w raka się zamieni!...

Nagle wrzask od brzegu leci:
"Oj, ratunku, puszczaj... Boili!"
Pędzi zaraz pogotowie,
zanim doktor się gramoli.

"Co się stało, co się stało?"
"Co? — To wy pytaacie jeszcze?"
Chciał mnie obciąć wiele nogi,
miał o takie... wiele kieszonek."

Poszedł harcerz łapać raki,
a tymczasem rak go złapał.
Czy zgadniecie, kto to taki?
— To nie harcerz, ale — GAPA!

KOMISJA DOSTAW HARCERSKICH

KA DE HA ...

c. Serrano 2076 — Capital.

wszystko MA.

Z ŻYCIA DRUŻYN

DRUŻYNA PIASTOWA

Nigdy nie przypuszczaliśmy, że zbiórka w dniu 10 października 1964 r. będzie tak pełną niespodzianek...

Niestety pierwsza była smutna. Došla do nas załobna wieść o śmierci Księdza Arcybiskupa Józefa Gawliny. A więc zbiórka rozpoczęła się Mszą świętą. Nasza drużyna, to jest — 4 Drużyna Harcerz "Piastowa" w mundurkach trzymała wartość przy katefalku. Po powrocie z kościoła Siostra Teresa, nasza drużynowa, zrobiła nam kolorowe zdjęcie.

Niespodzianie Siostra wydała rozkaz: — "Zastęp "Orłów" z zastępowym Markiem Nakoniecznikoffem ma rozpaść ogień i ugotować parówki, — Zastęp "Wiewiórek" z zastępową Elżbietą Falkowską ma zrobić sałatkę, a zastęp "Pszczółki" z zastępową Krysia Kwieciec — ma ugotować zupę!

A zuchy!

Gromada "Płomyków" przyniosła na podwórkę stoły i nakryły je do obiadu...

Słońce stało u zenitu.

Praca została wykonaną szybko i chętnie. Każdy chciał się wykazać sprawnością kulinarną. Wkrótce przyniesiono garnki z zupą (wszystko gotowaliśmy na zaimprovizowanej kuchni polowej). Pomimo, że połowa zupy wylała się po drodze — wystarczyło dla wszystkich. Na drugie danie złożyły się parówki, ugotowane przez "Orły" i sałata przyrządzona przez nasz zastęp, która oczywiście nam, "wiewiórkom", smakowała najbar-

Wyw. MARIAN SCHOENTHALER

"WYCIĘZKA"

Uplanowaliśmy tę wycieczkę parę zbiorów przedtem. Chłopcy byli uradowani tą nowością i jak najprędzej chcieli ją wykonać, ale jak każda drużyna nowa, nie mieliśmy sprzętu. Jedynym słowem nie! Specjalnie go nie potrzebowaliśmy, bo było nas mało i każdy mógł coś przynieść (wziąć od Mam). Drugi problem, to była jazda. Czym jechać? Wszyscy projektowali tysiąc sposobów jeżdżenia, nawet taczkami, ale w końcu, nie wiem skąd wyszli rowerami.

Godzinę też z trudem wymyśliłi i to miała być ósma rano. Choć było zimno, nikt nie mógł zatrzymać małych "Wilków". Ranek był przyjemny. Ptaszki szeptały między sobą napewno o nas. — Jakże rzeczy mówię, tego nikt się nie dowie. Rowery, przygotowane przez samych harcerzy, bez pomocy Ojców, powoli wyruszały, hałas z pewnością było słychać daleko, bo tak te "Wilków" cie-

dział...

W tym momencie pojawił się nasz gość honorowy — Dłna, Machnikowa, która po obejrzeniu kącików każdego zastępu (każdy zastęp ma swój "kąk" w naszej izbie harcerskiej), zasiadała z nami do stołu.

Ale największą niespodzianką, zarówno dla dłny, Machnikowej, jak i dla nas, było pojawienie się Siostry Ewarysty z obryzmym tortem. Każdy bok tortu miał pół metra!!! Na białym lukrze widniał różowy napis: "Wesołych Imienin, Siostrze Tereso!"

Wśród radośnych okrzyków posypały się życzenia.

Tort także krył w sobie niespodziankę. Okazało się, że w jednej z porcji była ukryta moneta, którą znalazła zuch Pazonka. Moneta powdrowała do funduszu wuchowego.

Po takiej niespodzianej uciecie śpiew wypadł lepiej, niż kiedykolwiek, a sprzątanie i zmywanie poszło jak z płatka.

Radosną i uroczystą atmosferę zakończył braterski krąg.

Tym wspomnieniem nasza drużyna pragnie podziękować Siostrze Teresie za wszystkie trudności, staranie i serce, jakie stałe nam ofiaruje tak szczerze.

Sto lat, Siostrze Tereso!

Och. Łalka Nakoniecznikoff
Kronkarka 4 Z. D. Harcerzek.

szły się, że nie myślały o niczym, tylko, żeby zajechać na miejsce i bawić się cały dzień, nawet bez jedzenia.

Jazda była przyjemna. Słońce świeciło moconymi promieniami. Rowery, choć nie pierwszej już młodości, jechały i były zapełnione "cz po uszy" garankami i jedzeniem. Wszyscy na nas patrzyli: myśleli, że wracamy z jakiegoś wojny, czy też powstania. Mijamy miasto, wjeżdżamy w pole, na świeże powietrze.

Radość można było zobaczyć na każdej twarzy. Polana blisko, już jesteśmy na miejscu. Schodzimy z rowerów. Jak najprędzej do torby "zanurza" ją się" ręce, szukając pokrzepienia. Koce się rozściela. Praca podzielona. Jedni uradowani, palą ognisko. Zapach smażących się mięs drażni noszła. Drużdy przygotowują sałatkę, kroją chleb a inni pilnują skarbu od napadu głodnego. Jedzenie

gotowe. Słońce pada na nas prostopadle. Każdy szuka cienia: jedni pod drzewami, inni zrobili sobie namiot z czterech rowerów i ze starej płachty przez nich zalezionej, a najbardziej głodni usiedli najbliżej ogniska. W głoonych żołądkach utonęło wszystko, co przywidliśmy. Nie ma żadnego "ocobotnika" do czyszczenia, bo wszyscy odpoczywają. Po krótkiej przerwie, zaczyna się granie w piłkę nożną. Trochę dyskusji, ale jakoś czas szybko i przyjemnie w gromadzie przechodzi.

Zapada zmrok. Zmęczenie widać na twarzach; ze smutkiem spoglądają na rowery. Jazda powrotna, nie taka przyjemna, jak wyjazd z domu, nie ma tyle przygód. Żegnając się, przyrzekliśmy sobie, że w najbliższym czasie znowu wspólnie przyjeździemy spędzić wolny czas i teraz na każdej zbiórce omawiamy następującą wycieczkę. Czekamy teraz na wolny czas i dobrą pogodę.

5 MDH. — Llvallof.

"ODWIEDZILIŚMY POLSKIE GROBY..."

Podług starego harcerskiego zwyczaju, w dniu Wszystkich Świętych odwiedziliśmy polskie groby. Wszedł odnowienia starego i zapomnianego już zwyczaj pochoźdża od naszego instruktora, dha dz. b. inż. Teodora Brysta, i od naszej opiekunki drużyny, dhny Ludmiły Moszoro. Po krótkim omówieniu, zdecydowaliśmy się pojechać razem z ks. kan. Andrzejem Gawędkim na cmentarz w Galvez, gdzie spoczywa najwięcej Polaków, zmarłych na tutejszym terenie. Zjechalśmy się tam około godz. 4-tej po południu. Choć jest to daleko, a dzień był gorący i duszny, większość drużyny, razem ze swym instruktorem i swą opiekunką, znalazła się na cmentarzu.

Obešliśmy około 40 grobów. Przed każdym gro-

bem ks. kan. A. Gawędko odmawiał "libera me Domine..." My zaś wtykaliśmy białe-czerwone chorągiewki z lilijką harcerską, a na niektórych grobach znajomych nam rodaków, świeczki w lampionach. Tak chorągiewki jak i lampiony sami wykonałiśmy.

Pod koniec, ksiądz wygłosił krótkie przemówienie i zaśpiewaliśmy "Anioł Pański".

Powróciliśmy do Rosario zmęczeni, ale z zadowoleniem, że spełniliśmy jeden z licznych obowiązków harcercza w stosunku do bliźniego, a zarazem uczyniliśmy dobry użynek. Tutejsza ludność miała sposobność przyjrzenia się naszym zwyczajom.

chw. B. M.

Rosario, listopad 1964.

KRONIKA



HARCERSKA

WŁOCHY

Ojciec św. Paweł VI wyniósł Księdza Prałata Władysława Rubina do godności Biskupa Tytułowego Sery. Sakry biskupiej udzielił swemu Delegatowi dla opieki duszpasterskiej nad emigrantami polskimi Ks. Karol Stefan Wyszynski, Prymas Polski, w kościele św. Stanisława B. M. w Rzymie w niedzielę, 29 listopada 1964 roku.

Nie od rzeczy będzie zanotować, że Ks. Biskup Wł. Rubin był harcerczem 3 M.D.H.-rzy w Taropolu, podczas swych studiów gimnazjalnych.

WIELKA BRYTANIA

W dniach 9 - 11 października b. r., w klasztorze Karmelitów w Aylesford, Kent, odbyła się Naczelna Rada Harcerska, która wybrała nowe wla-

dze Związku w składzie następującym:

Przewodniczący ZHP — hm. Zygmunt Szadkowski; Wiceprzewodniczący: hm. Irene Mydlarzowa, hm. Maria Zaleska, hm. Bolesław Klepacki i hm. Franciszek Koniczny; Naczelnik Harcerzy — hm. Ryszard Kaczorowski; Naczelniczka Harcerzek — hm. Halina Sledziwska; Kierownik Starszego Harcerstwa — hm. Zdzisław Kołodziejcki; Sekretarz Generalny — hm. Jan Prokop; Skarbnik Generalny — hm. Marek Świeszkowski; Naczelny Kapłan ZHP — Ks. Prałat hm. R. Gogoliński-Elston; Komisarka Zagraniczna — hm. Helena Grażyńska; Komisarz Zagraniczny — hm. Kazimierz Sabbat. Członkami Naczelnictwa, przez wymienionych, zostali wybrani: hm. Elżbieta Andrzejowska, hm. Irma Paluchowa i hm. Józef Zieliński.

KRONIKA SKAUTOWA

STANY ZJEDNOCZONE

Każdego roku rozgrywana jest gra skautowa, tematem której jest bitwa pod New Orleans, odbyta w czasie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

"Bitwa" w ubiegłym roku skończyła się w sposób przez nikogo nieprzewidywany. W furorze "bitwy" walczące grupy zmieszaly się ze sobą... no i wygrali "Anglicy", zniekształcając w ten sposób historię.

Aby uniknąć w przyszłości takiej "wpaдки" — walczące grupy będą prowadziły grę według ścisłych zarządzeń instruktorów. W ten sposób zapewnione zostanie zwycięstwo "Amerykanów".

ARGENTYNA

Organizacja "La Institución Nacional del Scoutismo" przygotowała różnorodny program obozów i wypraw w czasie przyszłych wakacji.

KULTURA POLSKI

Zwyczaże wielkanocne w Polsce — dr. Zbigniew Neuhoff — Nr. 3, 4.

600lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego — dr. Zbigniew Neuhoff — Nr. 5, 6.

Sefan Zeromski — dr. Zbigniew Neuhoff — Nr. 9, 10.

Rok Romana Dmowskiego — mgr. Michał Więcowski — Nr. 9, 10.

Wpływy starorzyskie i staro-słowiańskie na wilegiłne zwyczaże ludowe w Polsce — dr. Zbigniew Neuhoff — Nr. 11, 12.

POEZJA

Baśń o bursztynowym pierścieniu — Antoni Bogusławski — Nr. 1, 2.

Na najwyższej reii — Mariusz Zaruski — Nr. 1, 2.

Wielkanoc — Jan Lechoń — Nr. 3, 4.

Młodość do zwierząt — Ewa Szeiburg-Zarembina — Nr. 3, 4.

Cassino — Jan Lechoń — Nr. 5, 6.

Monte Cassino — E. Chądziński — Nr. 5, 6.

Zmartwychwstanie — Krzysztof Kamil Buczyński — Nr. 7, 8.

Legiony — Józef Mączka — Nr. 7, 8.

Sierpień — Zbigniew Chałko — Nr. 7, 8.

Bitwa o Warszawę — Jerzy Braun — Nr. 9, 10.

Psaln wilegiłny — Cyprjan Norwid — Nr. 11, 12.

• • • Leopold Staff — Nr. 11, 12.

Zbroja Zawiszy Czarnego — Kazimierz Przerwa Tetmajer — Nr. 11, 12.

M. in. w styczniu 1965 r., dzięki pomocy Mariestwa Marynarki, wyjadą do Ushuaia (Ziemia Ognista), przedstawiciele skautów morskich z Mar del Plata, Santa Fe, San Fernando i Córdoba.

PARAGWAJ

W styczniu 1965 r. odbędzie się w Asunción zlot zastępców, reprezentujących organizacje skautowe Ameryki Łacińskiej. W programie tej imprezy przewidziane jest zainaugurowanie placu Baden Powell'a, na którym stanie monument z kamieni, przywiezionych przez poszczególne delegacje.

WENEZUELA

W dniach od 25 lutego do 7 marca 1965 roku w Caracas odbędzie się kurs instruktorski dla kandydatów z organizacji skautowych Ameryki Łacińskiej.

SPIS RZECZY ROCZNIKA 1964

FISARKE POLSKY

O czajkach św. Kazimierza — Stanisława Rogalska — Nr. 3, 4.

W "Oleandrach" — Wacław Sieroszewski — Nr. 7, 8.

O żołnierzu Polakim (wyjatek) — Kazimierz Przerwa-Tetmajer — Nr. 7, 8.

Puszcza Jodłowa — Stefan Zeromski — Nr. 9, 10.

Wezwanie — Stefan Zeromski — Nr. 9, 10.

Jestem Polakiem (wyjatek z "Myśli nowoczesnego Polaka") — Roman Dmowski — Nr. 9, 10.

WIADOMOSCI O POLSCE

Polskie sprawy morskie — W. W. B. — Nr. 1, 2.

Kieleccyzna — W. W. B. — Nr. 1, 2, 3, 4.

Ziemia Lubelska — W. W. B. — Nr. 5, 6.

Miasta Ziemi Lubuskiej — W. W. B. — Nr. 7, 8.

Ziemia Białostocka — W. W. B. — Nr. 9, 10 i 11, 12.

POWIADANIJA

Nad Baltykiem — Władysław Neuhoff; Nr. 1, 2.

Do Persopolis z kręgiem "Słonecznego Lwa" — D. K. — Nr. 1, 2.

GAWĘDY IDEOLOGICZNE

Czem jest Harcerstwo — Eshajota — Nr. 5, 6.

Służba Bogu — Hm. Feliks W. Bednarski O. P. — Nr. 7, 8.

Mam szczerą wolę... — Hm. Ryszard Białow — Nr. 7, 8.



Zawieźta Czarny — phm. Stanisław Smodlibowski — Nr. 11, 12.

Arcybóbr gada — Stanisław Sedlaczek — Nr. 11, 12.

PORADNIK ZASTĘPOWEGO

Nowy etap — phm. Stanisław Smodlibowski — Nr. 1, 2.

Zbiórka Zastępu Wywiadowców — phm. Stanisław Smodlibowski — Nr. 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

KĄCIK DRUŻYNOWEGO

Na miejsca... Gotowi!... — phm. Stanisław Smodlibowski — Nr. 1, 2.

Zbiórka drużyny — phm. Stanisław Smodlibowski — Nr. 3, 4, 5, 6, 7, 8.

Organizacja Obozu — phm. Stanisław Smodlibowski — Nr. 9, 10.

Życie Obozu — phm. Stanisław Smodlibowski — Nr. 11, 12.

DZIAŁ HARCEREK

Program zbiórek — Referat Harcerk — Nr. 9, 10.

HISTORIA HARCERSTWA

Szlakiem bojów (wyjątek z "Harcerze w bo-

jach") — inż. W. Nekrasz — Nr. 7, 8.

ARTYKUŁY DYSKUSYJNE

Blaski i cienie — Hm. W. W. Blicharski — Nr. 1, 2, 3, 4.

MŁODZI PISZĄ

Wyspa Tygrysów — Hanka Sokotowska — Nr. 1, 2, 3, 4.

Wyprawa na Champaqui — Wojtek Świda — Nr. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

WYPRAWY NA JAMBOREE

Czendź — Stefan Łoś — Nr. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

Szukajcie przyjaciół — Zofia Kossak — Nr. 11, 12

RÓŻNE

Bitwa o Monte Cassino — Janusz Fig, — Nr. 5, 6

XIV Zjazd Okręgu — Obecny — Nr. 7, 8.

Harcerki w Pilar — Kazimiera Rafaluk — Nr. 1, 2.

Do Modlitwy — płk. Feliks Machnowski — Nr. 11, 12.

Obozownictwo w Argentynie — Nr. 11, 12.

KRONIKA SKAUTOWA I HARCERSKA —

Nr. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12.

OD REDAKCJI

• Ponawiamy apel do naszych Czytelników z poprzedniego numeru. Prosimy o wpłacenie zaległej prenumeraty.

Ufamy, że pismo otrzyma na "gwiazdkę" liczne

"dary" z zaległej prenumeraty, która wynosi za ubiegłe 2 lata blisko 30.000 pesów.

Pamiętajcie, że los pisma jest w Waszych rękach. Od Waszej akcji zależne jest wydanie pierwszego numeru w 1965 roku.

C z u w a j !

Rok VI.

"MŁODY LAS"

Numer kolejny 62 - 63

W y d a w c a: Zarząd Okręgu Z.H.P. w Argentynie.

Serrano 2076 — Buenos Aires

Administracja i Redakcja są czynne w każdy piątek w Domu Polskim (harcówka), c. Serrano 2076, Buenos Aires, w godzinach od 18 do 21-ej.

Administrator:

wyw. Ksawery Sosnowski

Składali numer:

p. Władysław Orewczyk i

p. Adolf Stelmachowicz.

Redakcja:

Hm. W. W. Blicharski
(redaktor, wiadomości o Polsce)

Phm. St. Smodlibowski
(dział wyszkoleniowy)

Dr. Zbigniew Neuhoff
(kultura Polski)

Dhna. B. Smodlibowska
(układ graficzny)

Artykuły zamieszczone w piśmie, nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca. Materiały do następnego numeru nadsyłać do dnia 10 poprzedniego miesiąca.

BOLETIN INTERNO — SOLAMENTE PARA LOS MIEMBROS

